

Miśki Mission M6i

Mariusz Zwoliński

Angielska firma Mission powstała ponad 30 lat temu, dokładnie 7 lipca 1977 roku (wszyscy domorośli numerolodzy dostali w tym momencie szmergla na jej punkcie). Wybór lokalizacji w historycznym targowym miasteczku Huntingdon już w chwili poczęcia skazywał Mission na życie w audiofiliźmie, bowiem miejscina leży w hrabstwie Cambridge, uznawanym za matecznik brytyjskiego hi-fi.



Już w rok od założenia manufaktura, jako pierwsza w świecie, zaproponowała kolumny z polipropylenowym przetwornikiem nisko-średniotonowym, a w 1979, w kolumnach 700, zastosowała odwrócony układ głośników, który do dziś pozostaje jej wizytówką.

Przeniesienie montażu z Wielkiej Brytanii do Chin zwiększyło skalę produkcji (10 tysięcy kolumn miesięcznie), ale na szczęście nie wpłynęło na brzmienie i jakość wykonania. Wprawdzie ostatnimi czasy „Miśki” nieczęsto goszczą na łamach specjalistycznych magazynów hi-fi, ale to nie znaczy, że w centrali w Huntingdon rozwiązano dział badawczo-rozwojowy. Najnowsza seria – M6i – zadaje kłam podobnym spekulacjom.

Budowa

Linie M6i przeznaczono do kina domowego; to widać od razu. Znajdziemy w niej po dwie sztuki: podłógówek, monitorów, głośników centralnych i bipolarnych surroundów. Z tego wszystkiego można zmajstrować kilka zgrabnych zestawów wielokanałowych, dostosowanych do różnych pomieszczeń. W M6i rodzinę subwooferów reprezentuje tylko jeden model, ale ponoć od nadmiaru może rozboleć głowa.

Wszystkie kolumny M6i mają jedną cechę wspólną – wysoką jakość wykonania. Wprawdzie cena 12 zł za zestaw 5.1 rodzi spore oczekiwania, ale moim zdaniem te kolumny spełniają je z zapasem.

Obudowy, poza subwooferem, wykonano z giętego MDF-u, a nierównoległe

„Tri-lamowy” przetwornik może nie wywoła żywszego bicia serca, ale nóżki subwoofera już tak.



powierzchnie mają za zadanie redukcję fal stojących. Przednie ścianki w całej serii, nawet w małych monitorkach, to 4-cm dechy, a boczne i tylne są od nich tylko ciut cieńsze. O sztywność konstrukcji podłógówek dbają dodatkowo wewnętrzne wzmocnienia. Do wytlumienia użyto płytów sztucznej wełny. Kolumny wolno stojące wyposażono w komorę balastową, którą można zasypać wyprażonym piaskiem, śrutem ołowianym itp. Ten zabieg powinien poprawić kontrolę basu.

Kolejnym pełnokrwistym audiofilskim akcentem są szerokie cokoły, na których ustawiono podłógówki. Wykonano je ze specjalnego tworzywa tłumiącego wibra-

kopulek o średnicy 32 mm, chłodzonych ferrofluidem i napędzanych neodymowymi magnesami.

Oba głośniki idealnie wpasowano we wgłębienia, frezowane w zaokrąglonych przednich ściankach. Dyskretnym ukłosem w stronę estetyki są maskownice, mocowane w łbach imbusowych śrub, które dociskają pierścienie głośników. Dzięki temu uniknięto czarnych gniazd, będących złączy dla najbardziej wyśmakowanych wzorniczo kolumn.

O ile do tej pory nic nie sprawiało problemów, to w przypadku głośnika centralnego radzę się zaopatrzyć w solidną, niską podstawkę i jakieś ustrojstwo stabilizujące



Magnesy ekranowane, jak to w kinie domowym.

cje i wyposażono aż w sześć regulowanych kolców, dzięki którym M6i są stabilne niczym pozycja Władimira Władimirowicza w sercach kochających wyborców.

We wszystkich modelach serii M6i znajdziemy podwójne złożone zaciski, które przyjmą dowolne zakończenie kabli, ale ze względu na umieszczenie ich w małym zagłębieniu najwygodniejsze będą wtyczki bananowe. Do wykończenia obudów użyto wysokiej jakości okleiny drewnopodobnej, dostępnej w kilku odzieniach.

Z kosmicznymi materiałami na przetworniki konstruktorzy nie eksperymentowali, ale nie byłoby sobą, gdyby zastosowali banalne połączenie papieru z jedwabiem. Niskie i średnie tony przetwarzają głośniki z wielowarstwowymi membranami, wykonanymi z polimerowych włókien aramidowych, umieszczonych między dwiema warstwami sztywnej pulpy. Przetworniki te (15-cm w podłógówkach i 13-cm w pozostałych) wyposażono w odlewane kosze i nieodłączne w kinie domowym ekranujące puszki oraz ferrytowe pierścienie, redukujące rozpraszanie pola magnetycznego. Wysokie tony to domena miękkich

obudowę pod wybranym kątem. O co chodzi? Ano o to, że wygięta u dołu skrzynka najzwyczajniej się kołysze. Doraźnym lekarstwem mogą być drewniane lub plastikowe kliny, utrzymujące ją w wybranym położeniu, ale docelowo radziłbym użyć silikonu, plasteliny albo jakiegось innego, byle skutecznego, szuwaksu.

Na koniec postawiłem sobie subwoofer, ponieważ, co tu ukrywać, trochę mnie umordował przy targaniu na trzecie piętro. Duży nie jest, ale waży tyle, co siedem grzechów głównych. Wykonaną z 3-cm płyt obudowę osadzono na stalowych nóżkach wielkości słoików po musztardzie. Jeśli wkręcicie w nie kolce, wywołacie odruch panicznej ucieczki w każdym parkiecie. Wnętrze obudowy podzielono na trzy komory. W jednej umieszczono potężny transformator, w drugiej – resztę zasilacza i wzmacniacz mocy, w trzeciej zaś 25-cm przetwornik. Jego membrana, wykonana w technice Tri-Lam, stanowi kombinację włókien szklanych i węglowych. Jako że M6as to konstrukcja zamknięta, wszystkie otwory techniczne, przez które przechodzą kable, uszczelniono. W stopniu końcowym pracują cztery

Sanken, mocowane wprost do aluminiowej tablicy rozdzielczej. W pierwszej chwili może dziwić brak regulatorów przy gniazdach, ale M6as wyposażono w zdalne sterowanie, które zwalnia szczęśliwego nabywcę z wykonywania gwałtownych ruchów w czasie oglądania wybuchowych dzieł klasy C. Pilot umożliwia regulację głośności i poziomu odcięcia, przełączanie fazy oraz definiowanie czterech ustawień i późniejsze ich wywoływanie w zależności od potrzeb. Oczywiście, subwoofera nie wyposażono w menu OSD, ale pomocny będzie spory wyświetlacz na froncie. Proste, praktyczne i szkoda, że tak rzadko stosowane.

Wrażenia odsłuchowe

„Miśki” na żywo wyglądają znacznie lepiej niż na obrazku, ale poza walorami wizualnymi powinny spełniać oczekiwania brzmieniowe. 12 tysięcy to nie w kij dmuchał, dlatego wyjściowy poziom srogości recenzji ustawiłem powyżej godziny dwunastej.

Najbardziej ciekaw byłem zachowania subwoofera i, by nie trzymać się dłużej w niepewności, sięgnąłem po bombastyczne otwarcie „Gladiatora”. I co? Ano, nic specjalnego. W pierwszej chwili myślałem, że go nie podłączyłem, ale kontrolne odpięcie kabelka wyprowadziło mnie z błędu. Otóż basowy killer (?) Mission to jedno z najbardziej kulturalnych urządzeń tego typu, z jakimi się zetknąłem. Zamiast podbijać najniższe tony i aktywnie podkreślać swoją obecność w systemie, M6as po prostu rozszerzał pasmo w dół. Nie ma co liczyć na dzwonienie kryształów, towarzyszące podniebnym harcom rycerzy Jedi, ale brzmienie, bez względu na repertuar, nie traci tu nic ze

Gniazda najbardziej lubią wtyczki bananowe.



swej naturalności. Oczywiście, zawsze można podkręcić potencjometr, ale i tak nie ma co liczyć na spektakularne osiągnięcia w dyscyplinie uprzykrzania życia sąsiadom.

Czy to wada? Nie sądzę. Czasy, kiedy kino domowe sprowadzało się do walenia basem w łeb, dawno minęły. Jeśli jednak ktoś nadal jest żądny tego typu atrakcji, niech się zainteresuje plastikowymi kombajnami za 999 zł w sieciowych sklepach RTV.

Środek pasma i górne rejestry zabrzmiały miękko, ale wyraźnie. Delikatna, a czytelna góra zawierała coś jakby domieszkę perłowego pyłu, którego nie należy mylić z zapiaszczeniem. Naturalne dialogi, czytelne i bez niepożądanych na-



Na tablicy rozdzielczej subwoofera brak regulacji, ale...

leciałości, idealnie uzupełniały ramy naszkicowane przez bas i sopran. Efektem było brzmienie kulturalne, o dobrze wyważonych proporcjach, może zbyt asekuuracyjne w kinie akcji, ale za to niemęczące nawet w czasie długich seansów.

Choć zestaw M6i jest dedykowany kinu, to, paradoksalnie, lepiej się odnalazł w nagraniach muzycznych. Bardzo dobre zespolenie pasma, bez faworyzowania któregoś z podzakresów, sprawiło, że kolumny dobrze się spisywały w każdym repertuarze. Bez problemów poradziły sobie w tak odmiennych stylistikach, jak „Groving Up” Petera Gabriela czy opera



Takich elektrolitów nie powstydziłby się nawet budżetowy wzmacniacz.



... od czego pilot?

„Carmen”. W klasyce uwagę przykuwała bliska wzorcowej neutralność i detaliczność, natomiast gdy na tacce odtwarzała wyładowała płyta rockowa, M6as stworzył fundament, którego nie powstydziłyby się podłogówki za większe pieniądze.

Konkluzja

No cóż, szlachectwo zobowiązuje.

Mission M6i

Dystrybucja:	Audio Klan
Cena:	
Mission M64i	4299 zł
Mission M60i	2199 zł
Mission M6ci	1849 zł
Mission M6as	3599 zł

Głośniki Mission	główne M64i	centralny M6ci	surround M60i	subwoofer M6as
Skuteczność:	88 dB	87 dB	86 dB	-
Impedancja:	8 Ω	8 Ω	8 Ω	-
Pasmo przen.:	52 Hz – 20 kHz	65 Hz – 20 kHz	60 Hz – 20 kHz	28-110 Hz
System:	bas-refleks	bas-refleks	bas-refleks	zamknięty
Rek. moc wzmoc.:	25-100 W	25-200 W	25-100 W	
Moc wzmoc.:				300 W
Ekranowanie:	tak		tak	tak brak
Bi-wiring:	tak	tak	tak	
Wymiary (w/s/g):	89,3/20,5/33 cm	17,8/48/25,1 cm	30,5/18/24 cm	50/32/43 cm